Nr. 220. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwec i Danii „ 6 „; „ Francji i Anglii . 23 franków; „ Włoch . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Kwestja polska.

Moskwa chciałaby co prędzej dwóch rzeczy dokonać: wywiązać kwestję wschodnią, i wiekiem trumny przykryć kwestję polską, aby na jej mogile zasadzić krzyż prawosławny i moskiewski. Jeżeli nie raz powiadano o Napoleonie III., że dla odwrócenia uwagi narodu francuzkiego od stanu wewnętrznego Francji, dla wyzwolenia gazów społeczeńskich, które zamieszaniem Francji wewnątrz zagrażały — musi lada chwilę wszcząć jaką wojnę, albo przynajmniej dyplomatyczną akcję gorętszą na zewnątrz: to podobno możnaby z daleko większą słusznością dzisiaj to samo powiedzieć o rządzie moskiewskim.

Aby uspokoić Francuzów, Napoleon nie potrzebuje wypuszczać narodu, jak sforę psów, rozwścieklonych pragnieniem krwi; koncesje wewnętrzne zadowolą ich albo częściowo albo i zupełnie. W Moskwie żadna koncesja, wewnątrz dana, nie ukołysałaby wypuszczonych tam duchów piekielnych; bo naród moskiewski dzisiaj podniósł absolutyzm despotyczny do wysokości przykazania narodowego. Każda koncesja wewnętrzna w Moskwie, im większa, tem groźniejsze sprawiałaby wewnątrz zamieszanie. Co głodnemu lwu potem, gdyby mu rozszerzono klatkę, dano puchy duńskie na posłanie? Nie wolności pragnie ta horda, ale łupów. Naród moskiewski pogląda na zewnątrz, na Słowiańszczyznę, aby ją pochłonąć, — wydano mu na pastwę Polskę, ale tej było mu za mało. Od lat przeszło stu uczą sałdatów w katechizmie wojskowym ostrzyć sobie zęby na Turcję, od roku naród moskiewski dotyka prawie zębami tę Turcję, tak blizko przysunięto mu nadzieję zagarnięcia tejże — a tu im silniej rozpędzi się Moskwa ku Turcji, tem dalej bywa w tył odrzucaną, jak w roku 1829, w r. 1855, tak i w r. 1867.

A więc przynajmniej Polskę zdławić do szczętu! To imię nienawistne ma być wykreślone z poczetu narodów żywych. Wyssano z niej krew najszlachetniejszą, wyciągają każdy nerw, każdy muszkuł; zbezwładnione ciało osadzają na każdym punkcie ospą moskiewskich czynowników, knebel języka moskiewskiego zakładają na usta — i wszystko to nie pomaga. Czyż zmiana imienia pociąga za sobą zmianę krwi, ducha, wiary? a to przecież istota narodu. I czem więcej Moskwa zbytkuje się nad Polską, tem żywiej przypominają ją sobie inne narody, inne państwa. Kiedy Moskwa wytępia imię Polski, to poza Moskwą myślą o odbudowaniu jej.

Artykuł *Debatty* wiedeńskiej o Polsce, napisany w rocznicę odsieczy Wiednia przez Sobieskiego, wprawił w ruch wszystkie organa, wszystkich myślących ludzi. Nienawistne Polsce pisma nie mogły nie przyznać, że artykuł ten wywołał niezwyczajne ogólne wrażenie. Tego wrażenia ani się spodziewała *Debatte*, ani myśmy się nie spodziewali, ale ono właśnie dowód, że kwestja polska, i to poruszona w ten sposób, jak ją *Debatte* poruszyła, jest jedną z kwestyj gorących chwili obecnej. Wkrótce podniósł sprawę Polski najwięcej rozszerzony dziennik francuzki, *Siécle*, i to w sposób najwłaściwszy. Wykazano w nim, że aby rozerwać sojusz Prus z Moskwą, tak niemiły dla Francji i Zachodu, potrzeba zająć się odbudowaniem Polski. Przeciw temu organ Moskwy w Paryżu, *Liberté* Girardina, nie umiał nic powiedzieć, jak tylko że właśnie podniesienie kwestji polskiej ściślej by jeszcze spoiło Prusy z Moskwą. Negacja jest najdziecinniejszym dowodem, — a *Liberté* zapomina przy tem, że teraz Prusom o Niemcy idzie, a nie o Polskę; że dopóki Prusy były tylko Prusami, ubytek Poznania i reszty ziem prusko-polskich byłby ogromnym wyłomem w potędze Prus pod względem strategicznym, finansowym i każdym innym — dzisiaj jednak rzeczy stoją zupełnie inaczej.

Trudno posądzać Prusy o chęć odbudowania Polski. Prusy zanadto jeszcze są krzyżakami, aby wypuszczały to co posiadają, Prusy jeszcze nie mają pewności, czy się im uda pochłonąć resztę Niemiec, Prusy zanadto przyzwyczaiły się uważać Polaków tylko za nienawistnych heletów — aby na nich przychylniejszem i mniej łakomem poglądały okiem, jak przed bitwą königgraecką. Ale już dzisiaj ziemie polskie są dla Prus nie częścią składową, lecz raczej fantem, który może posłużyć do zamiany za ponętniejsze dla Prus kąski. W każdej sprawie, gdzieby mogła kwestja polska być poruszoną, staną Prusy już nie jak lwica, broniąca swego — przybranego lwiątka, więc nie mają przyczyny wiązania się z Moskwą jak najściślej co do Polski, ale staną tylko jako handlarz, wypatrujący dobrego zysku. I w imię Niemiec sięgną Prusy raczej po niemieckie prowincje Moskwy, po tak zwane gubernie Nadbałtyckie, niżby się upierały bezwzględnie przy posiadaniu swoich ziem polskich, albo zachowaniu Kongresówki, Litwy i Rusi dla Moskwy.

Dopóki Moskwa zupełnie nie zmieni całej swej polityki, dopóty w nikim nie będzie mogła szukać nadziei oparcia, jak w Prusach, dla tego ciągle słychać o przymierzu prusko-moskiewskiem. Ale nadzieja ta słabnie z dniem każdym w Moskwie; dla tego z jednej strony rzuca się ona konwulsyjnie na Polskę i ku Wschodowi, aby na wszelki sposób przerwać niepewność sytuacji, i dla tego z innej strony uciska narodowość niemiecką w swoich guberniach Nadbałtyckich w chwili, kiedy Prusy ogłosiły się przez króla i parlament orędownikiem Wszech Niemców, jak Moskwa orędownikiem Wszech Słowian.

Austrja poczyna się dzisiaj coraz jaśniej zapatrywać na sprawę polską. Gdybyż przejrzała zupełnie! Ale nie ma po temu nadziei, dopóki stare wpływy górować będą u dworu. Arystokracja niemiecko-austrjacka niczego się nie nauczyła. Dla niej Moskwa jest ciągle ideałem konserwatyzmu — dla tego służyć jej będzie pośrednio wszędzie i we wszystkiem, a zatem stawiać będzie przeszkody wszystkiemu, co by wyglądało na koncesję dla Polaków. Ale zjazdy moskiewski i belgradzki i onych następstwa, społeczno i polityczno-zbrodniczy ton organów moskiewskich w Galicji, agitacje moskiewskie wszędzie, gdzie chorzeje jakikolwiek szczep słowiański w Austrji, tak w Czechach, jak Styrji, Ilirji, w Węgrzech i Galicji — znacznie rozjaśniły stosunek Moskwy do Austrji, a zatem i Polski do Austrji, i mamy nadzieję, że koterja dworsko-arystokratyczna sama pozna, jak niebezpiecznie w imię konserwatyzmu wiązać się z państwem, które neguje wszelkie zasady własności i katolicyzmu.

Stosunek kwestji Polski do Prus już zmodyfikowany, a do Austrji w przychylność wzajemną zmieniony. Zdaje się zbliżać szybkim krokiem i chwila kardynalnego zmienienia stosunku Polski do Moskwy.

Giełda i jej czynności.

IV.

Towar, który jest przedmiotem transakcji handlowej, jest albo gotowy pod ręką i bywa zaraz oddany, albo też umawiają się o oddanie i odebranie go na jakiś czas późniejszy. Jeżeli oznaczono ku temu pewien dzień szczególny, w takim razie jak i w pierwszym wypadku, odręcznego oddania, interes giełdowy nie sprowadza zawiłości. „Ja za worek, ty za dworek“ — i na tem sprawa się kończy.

Ale w handlu, który uskutecznia zamianę produktów krajowych z zagranicą, w handlu zewnętrznym, który się prowadzi na większe rozmiary, zamiana takowa nie może się odbywać z ręki do ręki samym już gotowym produktem. Kto w takich układach ma towar oddać, musi większą ilość czy to namłócić, czy też wyczyścić, czy w ogóle mówiąc, na umówiony przedajny produkt przerobić. Większe partje onegoż nie dają się tak snadno przechować, a choćby to było możliwe, to w przechowaniu aż do całkowitego oddania produkt tęchnie, zsycha się, wietrzeje, traci przez ubytek na ilości albo jakości. Nawzajem ten, co ma towar odbierać, napotyka te same trudności — ztąd dla obydwóch kontrahentów dogodniejsza jest umowa, żeby dostawa odbywała się w pewnym przeciągu czasu, niekoniecznie zaś razem na jednym dniu. Ten przeciąg czasu zowie się w handlu t e r m i n e m, a zrok, pod tym warunkiem zawarty, zowie się umową czyli zrokiem „na czas“ lub „terminowym“.

W takim zroku towar nie jest jeszcze gotowy, dostawca onegoż daje na razie właściwie tylko swoje przyrzeczenie, że towar dostawi, i kupujący przyrzeczenie to nabywa. Obydwaj pokładają nadzieje wzajemnego dopełnienia zobowiązań w zaufaniu, polegającem na osobistych stosunkach rzetelności, możliwości oddania i na opiece prawa. Taki też układ wchodzi już w wyższy zakres życia handlowego, przybiera naturę interesów kredytowych, możliwych tylko w społecznościach, rządzonych prawem, a nie dowolnością — bo kredyt, zaufanie, wykwitać może tylko wśród ogółu, uzacnionego cywilizacją.

Na wybrzeżach Senegalu handel kości słoniowej lub prochu złotego odbywa się tylko z ręki do ręki; w Moskiewskiem państwie handel kredytowy jest nader ryzykowny, ztąd też i tak ociężały.

Zadaniem więc praktyk giełdowych, których się Izba giełdy w swych orzeczeniach sporów ma trzymać, jest przed innemi ten układ terminowy. Zkądże zaś czerpać ma prawidła najprzód co do formy onegoż? Czy ze zwyczaju, jaki dotąd istniał? Oto sprzedane zboże spada, termin umówiony minął, a o kupcu, by sobie odbierał, ani słychu; lub gdy się wreszcie pokazał, to mu dają ziarno stęchłe albo nieczyste; lub też na termin nie było gotowe, lub sam nie przysłał na czas worków, których miał dostarczyć. Podnosi natenczas głośne narzekania na niepunktualność producenta, by ocalić swój kredyt u swojego mocodawcy, czy kupca większego, wobec którego on znowu jest zobowiązany — i wtenczas dopiero zaczyna targ nowy, wtóry. Zrazu była to niby dobra sprzedaż; nikt takiej ceny nie dostał; ale byłato cena, w której kupujący liczył, że się uchylić może od wszelkiego ryzyka. Albowiem mógł liczyć, że choćby całą a nawet wyższą cenę wypłacił, zostaje mu w odwodzie, gdy ceny spadną, pogróżka procesu, zniesławienia, ma często widoki na poczucie sprzedającego, że *noblesse obligé*, a przynajmniej rachuje na wstręt jego do kurzu i nudów spichlerza, które mu nie dozwolą osobiście wytrwać przy miarze lub wadze.

Któżby wyliczył rozmaite okoliczności wedle miejsca, osób, czasu i setnych stosunków

Wycieczka do Turyngii.

„Stacja Hansdorf! — 15 minut wypoczynku“ zawołano otwierając drzwi wagonów. —

— Po kilkogodzinnej podróży hasło kilkunastu minut wypoczynku nader miłą sprawia niespodziankę. Podróżni nieleniwie pokwapili się z wagonów, i wnet pusty co tylko peron małego dworca ożywił się mnóstwem gwarliwych mężczyzn, kobiet i dzieci, rozbiegających się na wszystkie strony.

Wioska Hansdorf leży na północno-zachodnim krańcu pruskiego Szlązka, przy kolei berlińsko-wrocławskiej, która się tu łączy z odnogą głogowską. Pociągi obydwóch kolei zbiegają się tu kilka razy na dzień, i nagromadzają na chwil kilka znakomitą liczbę ludzi, poczem znów nastaje głucha cisza wiejska.

Było to w połowie maja 1866 roku, kiedym wezwany przez ciotkę, przestraszoną groźnemi wróżbami wojny niemieckiej, dążył do Drezna, by jej tam być pomocnym w załatwieniu kilku spraw familijnych. Przybywszy koleją do Żórawia, zamyśliłem wypoczynek 15 minut poświęcić na przechadzkę w pobliżu dworca i wyprostowanie skrępowanych dłuższem siedzeniem nóg.

Nieledwie równocześnie z naszym pociągiem zawitał świst lokomotywy po przeciwnej stronie dworca pociągu wrocławskiego, a wykrzyknik owego „Hansdorf! 15 Minuten Aufenthalt!“ otworzył nowy szereg klatek, z których się niemniejsza liczba podróżnych wysypała.

Zwróciłem się mimowoli ku nowo przybyłym, i usłyszałem w pobliżu z po za skrętu dworca słowa: „Tedy tamtedy idźcie, ale spiesznie!“

O, pomyślałem, otóż któryś z księży kapituły gnieźnieńskiej!

Ale nie! Przekonałem się, iż to jakiś jegomość świecki w sutej czamarze i z zawiesistym wąsem, który dobrą radę pośpiechu udzielał dwom zdążającym ku sali damom. Jedna z nich, starsza, była wysoka i otyła, o rumianej twarzy; druga, młodsza, nizka i wysmukła, o czarnych włosach i w małym węgierskim kapeluszyku z białem piórkiem, zdawała mi się być córką pierwszej.

Zwróciłem się w przeciwną stronę ku studni.

Studnia w Hansdorf za każdym pobytem tamże, była dla mnie przyjemnem zjawiskiem. Czy może dla tego, że dworzec jest brzydki, otoczenie jego piaszczyste i ledwie smutne sosny prodnkujące — wioska również smutna i nienadobna, — że zatem obok samych przedmiotów niepowabnych studzienka sama jedna, z pewną troskliwością wykonana, zwraca na się oko brakiem brzydkości, — czyli też ona istotnie pozytywnie jest powabną? Jakkolwiekbądź, studnia zawsze moją uwagę zajmowała, aż wreszcie tą razą wydobyłem ołówek i skreśliłem sobie jej postać w pugilaresie. Myślę że nie jednemu z tysiąca turystów, mierzących drogę pomiędzy dwoma stolicami królów Sasów, skromna ta studzienka drewniana przypomni chwilę wypoczynku, a co więcej, że może ktoś z tych szczęśliwych, którzy mają swą własną posiadłość ziemską i studnię wystawić zamierzają, weźmie z Hansdorf model, na którego odkopiowanie zgrabny cieśla bez wyższych zdolności wystarczy.

Kiedy rysunek kończę, słyszę znów za sobą słowa: „Tedy tamtedy; to ładna studzienka!“ — wyrzeczone widocznie do siebie samego.

— Istotnie, że bardzo ładna, odrzekłem, zbliżając się nieco do znanego już jegomości, — kontent będąc, że mam okazję zawarcia bliższej podróżnej znajomości.

— A! rzecze jegomość, to pan Polak; a zkąd to pan dobrodziej?

Podałem moje generalia, i pytałem nawzajem dokąd jegomość zmierza.

— Myśmy z pod Kalisza i jedziemy na odpust!

— Na odpust? zapytałem ciekawie, — z Kalisza aż w te strony? A to dokąd?

— Do Pragi czeskiej! Na św. Jana Nepomucena! — Mój panie dobry, prowadził dalej, tedy tamtedy to te dwie kobiety zawsze coś mają szczególnego. Żona moja nie przepuści w okolicy żadnemu odpustowi. I w Częstochowie bywamy co roku — ale jej nie dość na tem pochwalić Pana Boga u siebie. Zachciało jej się Pragi. Przed kilkunastu laty, kiedy mi chłopak, Nepomuś, zasłabł niebezpiecznie, ślubowała sobie podróż do grobu św. patrona. Przeprowadzić wotum nie było łatwem. Zwlekaliśmy od roku do roku, aż przecież tyle mi głowy nasuszyła, że w końcu uległem, i tedy tamtedy jadę. W Wrocławiu przekonałem się, że wojna niechybna. Wojska tam jak mrowia. Chciałem się wrócić, ale gdzie tam! Uparła się, i tedy tamtedy jadę.

Rozmawiając, doszliśmy do sali, gdzie miałem zaszczyt być przedstawionym pani Nimfie i czarnookiej pannie Dyonizie. Niebawem się zjawił i 17-letni Jan Nepomucen, który niewczesną swą chorobą dał był powód papie do kłopotliwej podróży.

Otyła mama wcale mi nie wyglądała na Nimfę. Powinna się była raczej nazywać Dynią, jak pannę Dyonizę pieszczotliwie wołano. Nie pojmowałem, dla czego się obie kobiety na swe imiona nie pomieniały. Są imiona, z któremi jedynie młodym ludziom do twarzy, podczas gdy inne się zdają wyłącznie dla starych stworzone. Jakże nie miłe robią wrażenie stara Róża, stary Hyacynt! Kiedy nam rodzice wybierają imiona, jesteśmy aż nadto młodzi. Mają tedy na oku naszą pierwszą młodość, lubo pamiętać powinni, że i my kiedyś będziemy rodzicami, a wtedy nam nie podobna zmieniać imion.

Nowa znajomość dała mi przeto zaraz na wstępie tę dobrą naukę, iż pomyślałem, że choćbym miał kiedyś i ze dwa tuziny córek, żadnej nie dam na imię Nimfa.

Siedliśmy wspólnie do jednego wagonu, i zapełniliśmy czas przyjemną gawędką. Panna Dynia, która nigdy nie miała sposobności oglądać większego miasta, oczekiwała z niecierpliwością Drezna, które sobie wedle opisu kilku przyjaciółek w złocistych malowała kolorach. Z ciekawością poglądała na Kohlfurt, Zgorzelice i Budziszyn, wypytując naiwnie o szczegóły. Natomiast mama najmniejszych nie doznawała wrażeń, i tylko niekiedy głośny krzyk wydała, gdy kolej pod mostki, przerzucone przez drogę, wjeżdżała, i szelest niespodziany niemile ją ze słodkiej obojętności wystraszył.

Nareszcie przydłuższy świst lokomotywy zwiastował piękną stolicę Sasów.

Była godzina 10 wieczorem. Panna Dynia czuła się nieszczęśliwą, że ciemność, choć łagodzona oświetleniem gazowem, nie dozwoliła jej natychmiast ciekawości zaspokoić. Państwu Z. — tak ich nazywać odtąd będę — zaproponowałem hotel Saski i poszukałem dorożki; sam zaś w kilka minut później już byłem przy ulicy Sydonii, i siedziałem przy gorącej herbacie u kochanej cioci.

Drezno już tylu turystów polskich opisywało, że je nawet i ci rodacy, którzy go osobiście nie zwidzili, a którzy dziś nie ledwie do szczupłych wyjątków należą, dokładnie znają. Opisywać Drezno, byłoby zatem rzeczą niewdzięczną, której się nie podejmuję. Oceniano je bardzo rozmaicie. Dla mnie, przyznać muszę, ma stolica saska wielki urok. Nie zastąpi mi go żadna większa stolica europejska. Ile razy mi wypada podróż na zachód Europy, staram się też ile możności drogę na Saksonię skierować. Nie było mi zatem przykrem, gdym się po kilku dniach dowiedział, że komunikacja koleją na wschód przerwana, granica wojskiem pruskiem obsadzona, i że jestem zmuszony pobyt w mieście przedłużyć.

Stolica wprawdzie tego roku była pozbawioną tej miłej swobody, której tu innemi laty podróżni używali. Brak obcych, którymi w

odmienne, naturalnie niewidzialne dla sprzedającego, a wchodzące tu w rachunek ceny kupna, za które mu ten człowiek w myśli rzeczywiście zapłacił swoim groszem.

Na giełdzie we Lwowie mają być skupowane same tylko produkta, nie zaś ułomności ludzkie — dlatego też podstawą ułożonych przez nią praktyk, mógł być tylko ten zwyczaj, który się wyrobił w prawdziwym handlu. Ponieważ zaś w zrokach terminowych dwa są momenta, z których się rodzą spory, t. j. czas oddania i jakość produktu, więc praktyki giełdowe zajmują się przed innemi uregulowaniem dwóch ustępów układu w sposób, o którym w następnym numerze.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 22. września. *Wiener Ztg.* dzisiejsza zawiera długi wywód usprawiedliwiający, dla czego rząd rozwiązał utworzoną za Schmerlinga pod prezydencją Hausnera radę szkolną. Jądrem tego wyjaśnienia jest to, że instytucja ta była do niczego, a dużo kosztowała. Nas dziwiło, dla czego rząd ją utworzył, a potem, dla czego ją zniósł aż dopiero teraz.

Na wieczornem posiedzeniu komisji wyznań z d. 20. bm. zdał sprawę komitet wysadzony do obrad wstępnych nad wnioskiem Mühlfelda, złożony z deputowanych Rechbauera, Schneidera i Sturma i postawił następujące wnioski:

1. Ma być wypracowaną nowa ustawa o małżeństwie na zasadzie zupełnego równouprawnienia wyznań, z pozbawieniem związków małżeństwa wszelkich cech religijnych, pojmując małżeństwo jako akt cywilny na podstawie wniosku opracowanego przez dr. Mühlfelda.

2. Wziąść zarazem pod obrady Mühlfelda wniosek do edyktu religijnego, i wniosek do ustawy dla różnych wyznań.

3. Przedłożyć wniosek do ustawy, przez którą przywróconoby sądownictwo cywilne w sprawach małżeńskich, i to aż do nadania mocy obowiązującej nowej ustawie o małżeństwie. Takby zmieniono materjalne prawo o małżeństwach kodeksu cywilnego, żeby w razie odmówienia kościelnego ślubu, mogło być małżeństwo przed świecką władzą zawarte, i żeby ustanowiona przeszkoda do zawierania małżeństwa dekretem nadwornym z 26. sierpnia 1814 l. 1099 została zniesioną.

Nad wnioskami temi wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której brali udział deputowani Mühlfeld, Andriewicz, Jäger, Schneider, Figuly, Herbert, Kuranda, Sturm, Dienstl i Rechbauer; stanowczej uchwały nie powzięto jednakże.

Berlin d. 12. września. Król pruski przybył do Karlsruhe, gdzie go na dworcu kolei przyjmował osobiście w. książę badeński na czele władz rządowych i deputacyj gminnych. Na placu ćwiczeń wojskowych ustawiony był prawie cały korpus badeński w paradzie. Król pruski udał się zaraz na musztrę.

Stany prowincjonalne Hannoweru zebrały się dnia 21. b. m. Naczelny pruski prezydent hr. Stollberg zagaił je mową, kładącą nacisk na to, że stany mają się zająć ekonomicznemi interesami prowincji. Hr. Münster podziękował imieniem zgromadzenia, za przyspieszenie zwołania stanów. Inny członek zgromadzenia zaprzeczał jednak hrabiemu Münster prawa przemawiania imieniem stanów, wezwano go jednak do porządku, poczem zgromadzenie przyjęło regulamin, ułożony i przedłożony mu przez Benningsena.

Londyn d. 18. września. Sprawa polska wciska się na nowo do kolumn dziennikarskich. Rocznica Sobieskiego i napisany przy tej sposobności artykuł w wiedeńskiej *Debatte*, odbił się w dziennikarstwie niemieckiem, francuzkiem i angielskiem.

Świeży artykuł *Siecla* jest tylko czystą parafrazą jego, a w Paryżu uważają go za wypływ opinii pewnego, dopiero organizującego się w sferach rządowych stronnictwa, przeciwnego polityce zgniło pokojowej, reprezentowanej przez Rouhera i Lavalletta. Do stronnictwa tego ma należeć ks. Napoleon, Drouin de Lhuys, Persigny, marszałkowie armii, osobistości stojące po za dziennikiem *La France* i protektorowie dziennika *Situation*.

Jeszcze przed zjazdem salcburgskim umieściła *Morning Post* artykuł, zajmujący się energicznie sprawą polską w interesie austrjackim. O ces. Napoleonie powiedziano w tym artykule, iż najwyższa czeka go sława, jeżeliby mu się powiodło, czyto w drodze wojennej czy dyplomatycznej, spowodować odbudowanie Polski. Artykuł ten puszczono bez wątpienia na zwiady, dla przygotowania opinii. Dziś *Morning Post* umieszcza drugi artykuł, jeszcze dosadniejszy, opierając się przytem na *Debatte* wiedeńskiej, o której mówi, że „dziennik ten nie zwykł oddawać się marzeniom, a przemawia teraz za odbudowaniem Polski.“ „Być może, powiada *Morn. Post*, że projekt ten ma źródło swoje w zjeździe salcburgskim, lecz bez wątpienia przyjęty został jeszcze przedtem, a teraz występuje wśród okoliczności, które nas mogą zniewolić do wzięcia go na uwagę. Jeżeli Moskwa rzuca kamieniami na szklanne domostwa innych mocarstw, to musi być na to przygotowaną, że jej Polską cisną w oblicze. A można to uczynić z należytą siłą. Polacy oddają się już nadziei, że bieg rzeczy zwróci się na ich korzyść, i że odległość od przyjaciół ich zaczyna niknąć znacznie, skoro raz dążności Francji rozleją swe światło i ponad Karpatami. Jest w tem coś orzeźwiającego i wzniosłego, — coś, co przypomina na rycerską sympatję, która przed 8 laty towarzyszyła armii francuzkiej, ciągnącej przez Alpy do Włoch, i tylko z niechęcią rozstajemy się z tą myślą. Że tylko przez wojnę da się to uskutecznić, podczas kiedy Austrja potrzebuje właśnie pokoju— to rzecz jasna“ . . . .

Morningpost wyłuszcza dalej, że jak Wenecja była kamieniem młyńskim u szyi Austrji, tak Poznańskie może się okazać kolką w brzuchu Prus, zwłaszcza gdyby Austrja dla Polski chciała być tem, czem Sardynia dla Włoch była. Tymczasem jednak *Morningpost* kładzie nacisk na to, że Austrji potrzeba przedewszystkiem uporządkowania się w domu, czem wskazuje, że zjazd salcburgski nie tak prędko jeszcze przyniesie owoce.

Korespondent londyński do *N. fr. Presse* dodaje do tego na podstawie informacyj pewnych, że w Tuilerjach noszą się z następującym planem: Odparcie Prus od planu przekroczenia linii Menu; poprawa granicy nadreńskiej; na przypadek, gdyby sprawa polska miała być siłą oręża rozstrzygniętą, utworzenie ile możności tronu sasko-polskiego przy równoczesnem wskrzeszeniu udzielności królestwa saskiego.

Egipt. W ministerstwie zaszły tu zmiany, Ragheb-basza został mianowany prezydentem ministrów; Nubar-basza zatrzymuje tekę ministra spraw zagranicznych.

Warszawa d. 18. września. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: Od kilku dni cenzura gazet zagranicznych jest surowszą jak zwykle. Żaonegdaj nie wydano n. p. *Journal des Débats*; niektóre kartki z *Augsburgskiej Gazety* także wycinają czasami.

W tej chwili otrzymuję listy z prowincji. Gubernatorowie rządzą się tam prawami, o jakich, mówiąc słowami Szekspira, nie śniło się filozofom całego świata. Jestem w możności oznaczyć wam dokładnie miejscowość, w której prześladomania religijne przechodzą wszelki wyraz i dlatego cytuję tylko fakt, jak mi go podał mój korespondent: „W Łomazach, miasteczku położonem w powiecie bielskim, gubernii siedleckiej (podług nowego podziału), ludność miejscowa i okoliczna, zmuszona gwałtem do przyjęcia prawosławia, silnie się temu oparła. Gdy jednak policja i wojsko coraz bardziej naciskały ludność, przyszło do krwawego starcia. Bójka wynikła z tego powodu, że wojsko zasłaniało księdza unickiego, który się dał uwieść namowom moskiewskim i był skłonnym do przyjęcia prawosławia. Pomimo oporu wojska, zbito księdza tego na śmierć. Około 300 włościan uniatów i 20 księży unickich, trzymających z ludem, uwięziono w Siedlcach, dokąd ich umyślnie sprowadzono „dla śledztwa“. Fakt to mówiący sam za siebie.

Z tychże stron donoszą mi, że klasa właścicieli większych literalnie jest pozbawioną ostatniego grosza. Tak liczne są podatki i kontrybucje, że nazwy ich znudziłby mogły tylko czytelnika. Cokolwiek mniej dręczeni są podatkami włościanie; nie wymuszają bowiem na nich zaległości egzekucjami, jednak ich grunta są bardzo opodatkowane i szemranie na to jest między nimi powszechnem. Pobór wojskowy jest także jednym z najważniejszych czynników niezadowolenia chłopów. Jeżeli wam znane są tutejsze urządzenia rekruckie, to musicie wiedzieć, że oprócz wyduszenia z kraju przeszło miljona rubli, biorą zawsze swoją zwykłą dań ludzi na ofiarę śniegów sybirskich i oręża Czerkiesów kaukazkich. Chłopi we wszystkich okolicach wykupują się od wojska jak mogą. Ostatniego grosza dobywają w tym celu; suma wykupu oznaczona jest na rs. 1000, jeżeli kto już i do losowania przystąpić nie chce; kto zaś płaci rs. 400, ma jeszcze nadzieję rozkoszować się przyjemnościami służby moskiewskiej, gdyby liczba płacących tę kwotę przechodziła prawem oznaczoną.

Cholera zmniejsza się od dni kilku. Onegdaj umarło osób 7. Jest nadzieja blizkiego ustania tej klęski.

W sobotę na korzyść biednych ewangelików urządzona zabawa kwiatowa powiodła się całkiem, i przyniosła dość znaczny fundusz.

Z Litwy d. 14. września podaje korespondent *Dzien. Pozn.*: W dniu 30. sierpnia r. b. naczelnik kraju jenerał Baranow wydał do wszystkich gubernatorów okólnik, zalecający im w jak najkrótszym czasie dopełnienie taksy majątków, na przymusową sprzedaż Moskalom skazanych. Czynność ta taksacyjna rozpocząć się ma z końcem bieżącego miesiąca, a ukończyć się winna w końcu miesiąca grudnia, tak, aby majątki, do 22. grudnia dobrowolnie niesprzedane, mogły być w miesiącu styczniu r. p. przez publiczną licytację z rąk naszych wydarte. Obok tego, okólnik ten poleca gubernatorom, aby o czynności powyższej powiadomili tak właścicieli na miejscu będących, oraz tych, którym „dla uregulowania interesów, chwilowy przyjazd z mieszkania z Moskwy na Litwę dozwolony został.“ Czyż to nie najokropniejsza ironia? Dla kogoż to piszą? Bo nam tu nie wiadomo, żeby którykolwiek właściciel, na sprzedaż majątku skazanego, w domu pozostawał, lub żeby któremu, choć na chwilę, do domu własnego zajrzeć było wolno. Wszyscy oni trzymani są ściśle w miejscach na mieszkanie wyznaczonych, a jeżli który uwolniony został, to wysłano go bez możności zatrzymania się na Litwie wprost do Kongresowej Polski. A pomimo to, wszakże naczelnik kraju zapowiada, że jeżli który z właścicieli, o których mowa, wszelkich dokumentów, objaśniających tytuł własności, ścieśnienia prawa i służebności tejże w terminie przepisanym nie złoży, to obok szkód, strat i kar pieniężnych, jakie go dotknąć mogą, będzie jeszcze nadto karanym za nieposłuszeństwo i opór rozporządzeniom rządowym. Nie potrzebuję prawie dodawać, że czynność ta odbywać się ma kosztem teraźniejszych właścicieli; manipulacja to zwyczajna. Wreszcie okólnik ten jest tak znakomitem arcydziełem, że nie mogę powstrzymać się, abym wam nie przywiódł chociaż zakończenia takowego. „Niezbędną jest rzeczą, mówi zacny naczelnik kraju, przedstawić właścicielom tych majątków, że w obec nader krótkiego terminu komisje taksacyjne nie mogą w czynnościach swych nakazanych najwyższą wolą być powstrzymywane żadnemi przeszkodami, i wykonywują powierzoną i nakazaną im czynność bez względu, czy dokumenta będą złożone, oraz bez względu, czy właściciele lub ich pełnomocnicy będą obecni lub nie, w każdym jednak razie spiszą oddzielne protokoły o niestawieniu się właściciela, w skutek czego ci, jako niewykonywujący rozporządzeń władzy, oddawani będą do odpowiedzialności podług prawa.“ Otóż — właściciele zrabowanych majątków za to, że są trzymani w Moskwie, i że ztamtąd nie mogą pozyskać pozwolenia powrotu do siedzib swych, obok materjalnych szkód, jakie już ponieśli i jakie jeszcze poniosą, w perspektywie mają jeszcze dalszą wędrówkę po Moskwie, lub ściślejsze więzienie. Okólnik powyższy wyraźnie to zapowiada. Powiecie może, że za właściciela może się stawić pełnomocnik. Prawda! ale czy wiecie, że o pełnomocnika nader trudno, bo są tacy pomiędzy zesłanymi, których wszyscy znajomi i sąsiedzi również zesłani zostali, kogóż więc mają za pełnomocnika obrać? Wreszcie, bardzo rzadko tu znajdzie się pełnomocnik, któryby majątkiem jednej tylko rodziny zarządzał; jeżli ma kilka pełnomocnictw, to bardzo szczęśliwy, bo my znamy takich co mają po kilkanaście, jakże więc w jednym czasie w różnych miejscach stawić się mogą? Czyż więc po tem wyjaśnieniu nie zgodzicie się, że okólnik ten jest dalszym ciągiem tych licznych aktów moskiewskich, które depcą własność i wszelkie elementarne pojęcia sprawiedliwości. Aby więc uniknąć kary, potrzeba będzie wystawiać pełnomocnictwa na Moskali, — naturalnie, majątek przepadnie, ale przynajmniej osoba od prześladowań i ucisków zasłoniętą będzie.

Cholera grasuje tu na dobre; — wedle danych rządowych sprzątnęła na Litwie dotąd już parę tysięcy osób. Szczególniej po małych miasteczkach panuje z całą zajadłością; można powiedzieć, że ludzie pozbawieni najmniejszej pomocy lekarskiej mrą jak muchy.

Petersburg. Publiczność zostaje jeszcze pod wrażeniem ukazu o mającem natychmiast nastąpić zmoskwiceniu prowincyj nadbałtyckich. Organa należące, że tak powiem, do stronnictwa narodowego moskiewskiego, oddawna już narzekają na rząd, że w tych krajach, stanowiących integralną część carstwa, panującym prywatnie i urzędowo jest język niemiecki; że podręczniki, w szkołach tych krajów używane, przedstawiają Moskwę jako „półbarbarzyńskie państwo“; że we wszystkich książkach historycznych i jeograficznych uczniowie znajdują wyrazy spółubolewania dla Polski; co wszystko, zdaniem p. Katkowa *et consortes*, jest rewolucją, której zaradzić należy, kładąc raz na zawsze tamę pangermanizmowi w Moskwie. Nie potrzebuję wam pisać, jakie wrażenie ukaz ten sprawi na tych, których bezpośrednio dotyczy; zaledwie winienem wam przypomnieć, że idea jednego wielkiego „Vaterlandu“ jest tam równie silną, jak we wszystkich innych krajach Niemiec; że Moskwa jest krajem, w którym się rozchodzi 15.000 egzemplarzy *Gartenlaube*; że Ryga, Dorpat i całe te okolice są czysto niemieckie. Dosyć przejrzeć kilka numerów *St Petersburger Ztg.*, żeby się o tem przekonać. Nie wiadomo teraz, jaki nastąpi zwrot w tym względzie w Królestwie. Szkół niemieckich założono u nas dość znaczną liczbę. Niemcy odgrywają tam wielką rolę, z powodu zajmowania wysokich posad urzędowych. Zdaniem mojem (a przekonanie to podzielają niemal wszyscy ludzie myślący), szkoły niemieckie są tylko środkiem przejścia. Pierwszym celem rządu musiało być oderwanie ewangelików od języka polskiego, a tego dokonać inaczej nie mógł, jak zakładając szkoły niemieckie. W nich to 4 przedmioty są wykładane po moskiewsku; pozostałe zaś po niemiecku. Polskiego wyrazu dzieci nawet nie słyszą, gdyż język polski wykładają także po niemiecku. Gdy ten cel zostanie dopiętym, spodziewają się u nas zamienienia i szkół ewangielickich na moskiewskie. Po tym ukazie, o którym wam piszę, nie może ulegać wątpliwości, że kilka pozostałych szkół polskich, zmienią na moskiewskie. Nie bez znaczenia jest może nominacja p. Szerszeniewicza na towarzysza inspektora szkół miasta Warszawy. Inspektorem jest p. Fecht, Niemiec, nie rozumiejący ani słowa po moskiewsku; otóż dla kontroli dodano mu Moskala Szerszeniewicza z wyższą pensją, jak ma sam inspektor.

Ze wszech stron dochodzą tu prywatne wiadomości, że na granicy tureckiej gromadzą się wojska moskiewskie w dość znacznej liczbie. Cyfer jednak podać wam dotąd nie mogę.

(*Dz. Pozn.*)

Kronika.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym w tygodniu bieżącym odbyć się mające. Dnia 24, września: Pan Włodzimierz Zagórski, podburzanie i wykroczenie przeciw przyzwoitości publicznej. (Proces prasowy „Chochlika“). Dnia 28. września: Pan Bohdan Didycki, podburzanie przeciw narodowościom. (Proces prasowy „Słowa“). Pan Hipolit Stupnicki i spółka, obraza honoru. (Proces prasowy „Dziennika lwowskiego“).

— **Na 3. i 4. koncert Patti** obniżono ceny jeszcze znaczniej, niż w inseratach *Gazety Nar.* z d. 22. bm. podano. Ceny będą następujące: Loża parterowa i 1. piątra z 14 złr. na 10 złr.; loża 2. piątra z 10 złr. na 8 złr.; loża 3. piątra z 7 złr. na 6 złr.; — krzesło na 1. piątrze z 3 złr. na 2 złr. 50 ct. — Ceny innych miejsc te same jak w wspomnianem ogłoszeniu z d. 22. bm., ale zawsze znacznie zniżone w porównaniu z cenami 1. i 2. koncertu.

— **Od Rudek**. W Chlipcach odbyło się d. 28. sierpnia ułożone przez p. Kornela Smoleńskiego żałobne nabożeństwo za duszę cesarza Maksymiliana, na którem było kilku z większych posiadaczy i kilka gromad, a celebrował ks. gr. kat. Buczyński.

(*K.*) **Żółkiew** d. 22. września. (*Słuchy o wyborach do Rady powiatowej*). Kiedy inne Rady powiatowe już się ukonstytuowały, to u nas na 75 gmin zaledwie dopiero 20 nadesłało listy delegatów. Opieszałość tę musi władza polityczna urgensami i groźbami przełamywać. Trudno podźwignąć się ludowi do samorządu; otrętwiałość niewoli stała się drugą naturą u niego — a dodajmy, że partja świętojurska, której co innego snuje się po głowie, nie zasypia gruszek w popiele, i lud od dobrego odprowadza. Przeciwwaga jest koniecznie potrzebna, ale zkąd ma wyjść impuls? Mamy nadzieję, że złe się samo pobije, że zdrowy zmysł ludu zwycięży; a gdy się już raz ta Rada ustali, przekonają się wszyscy, jak była potrzebną.

Turbują się tu ludzie o to, kto będzie prezesem Rady? Podług nas jest to to samo, co na koniu siedzieć a konia szukać. Powiat dźwignąć potrzeba — to zadanie Rady. Otóż kto będzie mieć najwięcej do tego rozumu i ochoty — tego obrać prezesem. Musi to być głowa administracyjna i specjalne posiadać kwalifikacje, bo pierwszy z rzędu prezes musi wiedzieć, jak co zrobić należy — on jest głównym kierownikiem. Nie fantazja, nie ambicja powinna prowadzić na prezesowskie krzesło, ale wypróbowany charakter, zdolność i miłość pracy, a przytem stanowisko niezależne. Wielkie jest ubóstwo w kraju pod tym względem, dzięki dawnemu systemowi ogłupiania i ubożenia; ale jeżeli taki „biały kruk“ się gdzie znajdzie, chwytać go trzeba, bo tylko pod tym warunkiem Rada powiatowa nie będzie czczą formą. — Oby Bóg się zmiłował i wprowadził raz pomiędzy nami polityczną karność, żebyśmy się umieli otrząść ze słabostek osobistych tam, gdzie idzie o dobro ogółu! Z tą chwilą rzeczy wzięłyby lepszy obrót.

Mamy nadzieję, że pierwszem zajęciem Rady będzie oświata czyli szkoły ludowe, bo ciężka odpowiedzialność cięży dotąd na nas, żeśmy tak w tyle pozostali. Gdy temu warunkowi bytu naszego zadość się stanie, wszystko się potem załatwi..

Niemniejszy kłopot z pytaniem, kogo zrobić sekretarzem Rady? To już sęk twardszy.— Nie łudźmy się. Wydział wydziałem—a sekretarz sekretarzem—gdy nikomu się nie zechce pługa tego ciągnąć, to on musi, bo on prawą ręką prezesa. Musi posiadać rozległą praktykę prawniczą, a oprócz tego znać się na administracji, żeby się nie ujechał obcym jak w lesie. Nie podzielamy zaściankowego zdania, aby „dać żyć“ ludziom miejscowym; jeżeli miejscowość takiego człowieka nie

---

inne czasy Drezno zalane, strach mieszkańców przed klęskami wojny, wymarsz wojsk królewskich i złowrogie wyczekiwanie nieprzyjaciela, nadały stolicy niezwykłą postać.

Ciotka nareszcie, zarażona ogólnym postrachem, przyjęła zaprosiny jakiejś damy dworskiej i wyjechała z nią na wieś w strony Fryburga. Mnie ta katastrofa wojenna osobiście mało obchodziła. Przemyśliwałem jednakże nad tem, co ze sobą począć, gdyż wreszcie przyczyny nie było, na dobre się w Dreznie zagospodarzać.

Nosząc się z rozmaitemi planami, zaszedłem zadumany, sam nie wiem jak, na cmentarz katolicki i obchodziłem setki grobowców z polskiemi napisami. Gdym się zwracał ku grobom Kazimierza Brodzińskiego i jenerała Wojczyńskiego, biegnie mi naprzeciw grono osób. „Tedy tamtedy, to on“. Poznaję całą rodzinę pp. Z., poczciwego papę, panią Nimfę, pannę Dynię i dorodnego Jana Nepumolka.

Uciechy było nie mało.

Wojna pomiędzy Prusami i Austrją już była niewątpliwą.

Strach ogólny Drezdeńczyków udzielił się państwu Z. — Już i pani Nimfa zwątpiła o możebności podróżowania w takich czasach. Do domu także wracać nie można. Saksonia od strony Szlązka wojskiem nieprzyjacielskiem zalana. Pozostawać nadal w Dreznie także się państwu Z. nie widziało dobrem. Papa i obie kobiety głowy potracili. Nepumoś pozostał indyferentny. Dla niego widać nie było ani nieba, ani piekła. Obojętny na wszystko, szedł tam, gdzie szła mama; jadł to, co mu podano; patrzał bez interesu na rzeczy, które mu wskazano. Państwo Z. w swem zwątpieniu pochwycili mnie, jako najdawniejszego w Dreznie znajomego, z najżywszą radością, i wyczekiwali rady, jakby od wyroczni. Rada wszakże była trudną.

Puściliśmy się nazad do miasta, i przedysputowaliśmy wszystkie ewentualności, których się było można chwycić. Niestety nic z tego wszystkiego nie celowało praktycznością. Doszliśmy do terasu Brühlowskiego, nie ułożywszy żadnego planu.

Znużeni przechadzką, siedliśmy przed Belwederem i kazali sobie podać śniadanie.

Przy kieliszku uspokoiły się nieco stroskane umysły. Panna Dynia zapomniała o nieszczęściu i rozgadywała się o pięknościach miasta. Poszło jej, jak każdemu, który się wiele spodziewa. Drezno ją zawiodło. Nie mogła się dopatrzeć tych wygórowanych piękności, o których jej prawiono. Potrosze jednak zaczęło jej się podobać, a upodobanie wzmagało się z dnia na dzień, aż doszło dziś przed Belwederem do pewnego zachwytu. Rozwodziła się nad teatrem, galerją i rozmaitemi zakładami. Robiła spostrzeżenia naiwne, a nieraz trafne, tak, że uważałem, iż panna Dynia nie była upośledzoną od przyrody, i że tylko lepszej od pani Nimfy potrzeba jej było przewodniczki, by w młodej kobiecie umysł rozbudzić.

— Panie T. — ozwała się panna Dyoniza do mnie, — tam, tam zdaje mi się być najpiękniej, — i wskazała ręką na południe, gdzie Elba jak śrebrzysta wstęga wije się pomiędzy zielonemi pagórkami, zdobi przedziwnemi wilami swe brzegi, i kryje w końcu w coraz to więcej strome zaułki saskiej Szwajcarji. Tam, rzekła p. Dyoniza, chciałabym się jeszcze na parowcu pochuśtać. Inaczej powiem, że Drezna nie poznałam.

— Przedziwnie, rzekłem. „Tam, tam“, do saskiej Szwajcarji nie pojedziemy, gdyż tam niezawodnie armaty zahuczą najprzód. Ależ jedźmy dalej na zachód, w góry Turyngskie. Państwu Z. zdawała się taka podróż całkiem awanturniczą. Przecież wnet zgodziliśmy się na to, że w Dreznie nie ma czego wyczekiwać, na południe ani wschód jechać nie można, a na północ nie ma po co. Oboje państwo Z. patrzali jeszcze po sobie chwil kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

posiada, niech go kraj dostarczy. To samo powiedzieć można i o kancelistach.

— **Z Wadowickiego**, (*S*) U nas w Wadowickiem wybory do Rady powiatowej poszły jak po mydle, ale żebyśmy tylko jak nieboszczyk Zabłocki na mydle nie wyszli! Włościanie obrali na 12 jednego z inteligencji, a 11 z pomiędzy siebie, podobno nieinteligentnych. Miasta na 5, obrały dwóch doktorów praw, jednego kupca, jednego przemysłowca, a jednego „starszego brata", mówiąc językiem nowoczesnej potrzeby. Starsi zaś bracia obrali ze stolicy Nadwiśla sześciu przy sobie mieszkających sąsiadów, a 2ch braci rodzonych tych sąsiadów, ludzi prawdziwie godnych tego i dojrzałych. Jedno krzesełko zostawili. Tak więc, gotowa jest Rada, która obierać będzie d. 12. października prezesa — z góry oznaczonego.

— **Wezwanie.** *Do Szanownych członków pierwszego galicyjskiego c. k. Towarzystwa rozmnażania drzew morwowych i hodowania jedwabników w Brzeżanach.*

Wysokie c. k. ministerjum pod d. 7. września 1867 L. 15952/812 wezwało wszystkie Towarzystwa jedwabnicze w całem państwie austrjackiem, a również i Towarzystwo brzeżańskie, aby wysłało delegatów na kongres jedwabniczy, na d. 15. października br. w Wiedniu odbyć się mający.

Temu Wysokiemu wezwaniu zadosyć czyniąc, Towarzystwo jedwabnicze brzeżańskie wysela także delegata na ten kongres, a to na koszt funduszów kasy Towarzystwa.

Wzywa się przeto Szanownych członków tegoż Towarzystwa, ażeby zaległości swoje do kasy Towarzystwa jedwabniczego jak najrychlej przesłać raczyli.

Z Wydziału Towarzystwa jedwabniczego w Brzeżanach d. 22. września 1867.

J. T. Kwistek prezes. *Ant. Łuczkiewicz* sekretarz. *E. Merl* kasjer. *Rob. Bogdanowicz* członek Wydziału.

— **Z Bóbrki.** Dnia 19. b. m. między 3. a 4. popołudniu wszczął się pożar w Sokołówce w majętności P. A. Ł. o milę od Bóbrki, wzniecony przez lekkomyślność dzieci, w domu jednego z włościan bez dozoru pozostawionych. Przy wietrze północnym i braku ludzi na początku (jedni byli w polu, drudzy na targu w Bóbrce lub Chodorowie, a inni na takzwanym amtstagu) wszelki zasób 15 gospodarzy padł ofiarą płomieni. Szkoda tem większa, ile że zasiewy ozime nie są jeszcze uskutecznione.

Gdyby okoliczni właściciele większych posiadłości, mając dobro ogółu na oku, między tymi najbardziej W. H. C. z B. nie byli przybyli zaraz po spostrzeżeniu łuny z swemi, przy kopaniu ziemniaków zatrudnionemi ludźmi, i nie zabrali z sobą wielki zasób haków i tp. narzędzi ogniowych, tudzież pp. A. L. z S., Glükseli z Ch., J. P. z W., T. R. z St., którzy ile w ich mocy było, do uśmierzenia ognia się przyczynili, byłaby cała osada poszła w perzynę. Wkrótce przybył i sekretarz miejski z Bóbrki J. O. z sikawką i ludźmi. Ci więc, jak powiadam, najwięcej się do uśmierzenia ognia przyczynili, a nadto pp. J. O. i T. R. z dwoma synkami, którzy bardzo zręcznie mokre płachty na dachy wynosili i do rana do 4. godziny przy ogniu pozostali.

Niemniej też i księża obu obrządków, a mianowicie ks P. gr. kat. obrz. nawet z narażeniem własnej osoby nieśli pomoc.

Przy ck. żandarmerji i kilku żołnierzy z bagnetami już *post festum* przybyłych, z panów urzędników nikt się na miejsce pożaru nie pofatygował, chociaż pogoda sprzyjała i odległość była niewielka.

Jeden z pogorzelców chcąc pieniądze uratować, wlazł do dogorywającej chałupy, został tam gruzem przysypany i dość znacznie pokaleczony.

— (*X. Y. Z*) **Od Jasła.** Mamy niepłonną nadzieję, iż z wejściem w życie Rady szkolnej, teraz i w szkołach ludowych, osobliwie wiejskich, ład i porządek nastąpi, gdzie najbardziej jest pożądany. Powszechnie wiadomo, iż wiele z tych szkółek egzystuje tylko na papierze; w innych zaś odbywa się nauka najfatalniej z bardzo wielu przyczyn. Treść i wartość naszych nauczycieli, któremi konsystorze nas obdarzają, są dostatecznie znane; dobry zaś nauczyciel jest rzadkością, który, jeżeli nie jest świętojurcem, nigdy uznania swej mozolnej pracy nie znajdzie i w tejże zwykle ostyga. Jedną z najważniejszych przyczyn lichoty naszych szkółek jest niedozór nadzorców szkół powiatowych. Tymi zwykle są dziekani, powszechnie dobor swiętojurców z pomiędzy duchowieństwa, którzy przy swym prądzie teraźniejszym dosyć ze swym urzędem mają do czynienia. Nie życzylibyśmy sobie także, aby i *Pyśmo do hromady* w szkołach naszych znajdowało przytułek. Zresztą można być dobrym dziekanem, ale złym nadzorcą szkolnym, jak to łatwo przekonać się można. Ci też albo zgoła szkół nie wizytują, albo chociaż wizytują, nie są wstanie pojąć, gdzie co brakuje, i nie umieją temu zaradzić. Wizyta ich jest więc jałowa i na nic się nie przyda. Wybierają się także w pielgrzymkę po swym powiecie szkolnym, aby jednym zamachem niby wszystkie szkoły oglądnąć, a właściwie, aby sobie podpisać kazać, iż cerkiew nie jest w stanie zapłacić 3 złr. 15 kr. a. w. za wizytę szkolną, i aby takowe bez najmniejszego szkrupułu z kasy rządowej odebrać. — Brak książek pożytecznych także jest przeszkodą w udzielaniu nauki. Ruskie nasze książki nie są ruskiemi, a najmniej ruskimi są katechizmy nasze. Niepojęte zjawisko, które tylko u nas zdarzać się może, aby religię udzielać w języku zupełnie niezrozumiałym dla młodzieży. Mogą nam zarzucić, iż katechetycznym sposobem udzielać należy naukę religii. Tak istotnie być powinno, lecz to być może tylko w zrozumiałym języku a nie naszym katechizmowym, a w takim razie katechizmy nasze na nic się nie przydadzą; obowiązkiem zaś katechety jest uczyć religii, nie zaś bółgarszczyznomoskiewszczyzny. To samo i o innych książkach tak zwanych ruskich powiedzieć należy. Spodziewamy się, że i w gimnazjach czytankę, podobno przez *Matycę russką* wydaną a w 3ciej i 4tej klasie używaną, gdzie prócz form nieruskich przychodzi mnóstwo słów, chyba może gdzie nad morzem Białem zrozumiałych między brodatymi kacapami.

Pojmujemy, iż zdolnych nauczycieli od razu stworzyć niepodobna, na to potrzeba czasu; lecz spodziewamy się, iż Wysoka Rada szkolna na teraz powierzy przynajmniej nadzór nad szkołami ludowemi mężom gorliwym i rozumiejącym zawód nauczycielski, i o lepsze książki szkolne się postara; a wtedy szkółki nasze choć o jeden krok naprzód postąpią. Wypadałoby mieć baczność na owych, którym nie na nauce, ale na rozdwojeniu i na wszczepianiu nienawiści najwięcej zależy. Że takowych przedewszystkiem uchylić potrzeba, obowiązkiem będzie to więc najpierwszym Rady szkolnej, jeżeli kraj dobra ma się spodziewać.

— **TEATR AMATORSKI** na korzyść powodzią dotkniętych mieszkańców Galicji, odbędzie się jutro w środę. Przedstawione będą następujące komedje: Nikt mnię nie zna, komedja w jednym akcie wierszem przez Aleksandra hr. Fredrę, — Doktor medycyny, komedja w jednym akcie J. Korzeniowskiego, — i Chłopi arystokraci, szkic dramatyczny ze śpiewkami w jednym akcie A. L. Anczyca. Biletów można nabyć w handlu A. Bogdanowicza, a w dzień przedstawienia w kancelarji teatru polskiego, wieczorem zaś przy kasie. Spodziewają się ogólnie, że wszystkie bilety będą rozkupione.

Ostatnie wiadomości.

O przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej nie mamy jeszcze żadnych doniesień. *Morgenpost* wydana jeszcze przed posiedzeniem donosi, że posłowie w dość przykrym znajdowali się humorze — rozbici bez klubów. Organizacja kół rozpocznie się na nowo; uważają za rzecz prawdopodobną, że zaraz po uchwaleniu najważniejszych spraw, Rada państwa zostanie rozwiązaną by przez nowe wybory dać sposobność i Czechom do wysłania delegacji.

Ten sam dziennik zapisuje również pogłoskę perjodycznie się pojawiającą, o zamiarze rychłego skompletowania ministerstwa osobistościami parlamentarnémi.

Wszystkie Rady gminne przedmieść miasta Wiednia przygotowały petycje do Rady państwa o zniesienie konkordatu.

O uwięzionym w Wiedniu fmporuczniku br. Rudolfie Koudelce podaje *Wanderer* następujące szczegóły: Jest on synem fmporucznika, który długie lata żył w Wiedniu na pensji, oddając się różnym studjom dyletanckim, podczas kiedy matka, z domu baronowa Wetzler, zajmowała się wychowaniem dzieci. Syn Rudolf, jak w ogóle synowie wysokich wojskowych, awansował szybko, tak, że w 20. roku życia został kapitanem. Matka posiadała bardzo znaczny majątek, między innemi dwie kamienice w Wiedniu. Żyła więc na wysoką stopę, a syn jedynak rozrzucał pieniądze. Oprócz niego było 4 córki; jedna Paulina, poszła za p. Schmerlinga, byłego ministra. *Wiener Ztg.* nie wspomina nic o tem uwięzieniu. Inne zaś dzienniki miejscowe dowiadują się, że uwięzienie to nastąpiło wskutek różnych sprzeniewierzeń i oszukaństw, które datują się jeszcze od r. 1859. z kampanii włoskiej, w której baron Rudolf Koudelka był dowódzcą 6go korpusu armii, i z r. 1863 z Pragi. Sumy sprzeniewierzone mają być bardzo znaczne. Na ślad zbrodni przyszła najw. władza kontrolowa przy przedsięwziętej z powodu rozmaitych wątpliwości rewizji papierów i rachunków z procesu barona Eynatten. Koudelka ma być jego wspólnikiem. Uwięziono go chorego właśnie w chwili, gdy metodą Prisznica pocił się zawinięty w kocach, — i dopiero po odbytej w domu rewizji, która dostarczyła nowych dowodów zbrodni, zabrano go do więzienia wojskowego, gdzie go strzegą bardzo ściśle, nie dopuszczając doń nawet najbliższych krewnych.

Jeneralny adjutant cesarza Napoleona hr. Fleury z familią przybył do Wiednia, i zajął pomieszkanie w hotelu „zum Erzherzog Karl."

W Berlinie przy uzupełniającym wyborze poselskim do parlamentu niemieckiego wybrany został Hoverbeck. Tym sposobem Berlin obrał samych przeciwników Bismarka.

Z Drezna telegrafują pod dniem 22. b. m.: Kanclerz br. Beust odjeżdża dziś do Chemnitz w odwidziny do córki swojej, wraca w nocy, i udaje się bezzwłocznie do Pragi.

Sejm duński został zwołany na dzień 7. października.

Przerwaną w roku 1866 linię telegrafu zaatlantyckiego naprawiono.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 24. września. *Debatte* wczorajsza wieczorna dowiaduje się, że z rokowań nad ugodą finansową wynikło najzupełniejsze porozumienie pomiędzy komitetami ściślejszemi dotyczących deputacyj ugodowych. Na koszta spraw wspólnych obowiązują się Węgry płacić 23 milionów do kasy państwa, na dług państwa zaś 33 miliony. Kwestja unifikacji długu państwa, tudzież odtrącenia jednej części amortyzacji ma być wyłącznie prawie pozostawioną rozstrzygnięciu rządu i prawodawstwa przedlitawskiego. Jutro obie deputacje mają zredagować protokół ostateczny.

Florencja d. 23. września. *Opinione* pisze: Wedle doniesień z Rzymu, wszyscy oficerowie legii antybeńskiej podali się dnia 21. września do dymisji. Rząd papiezki koncentruje ciągle wojska w Rzymie.

Berlin d. 23. września. Dzisiejszy *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie króla, rozwiązujące Izbę poselską sejmu pruskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 23. września (*z giełdy*) *Effekta:* Akcji kolei żelaz. Karola Ludwika 212.25—213; listy zastawne galic. banku hipotecznego 96; moskiewski rubel papierowy 1.70; *Towary: Pszenica* korzec 170 ft. 11 złr. na listopad—grudzień; *żyto* korzec 150 ft. effekt. z dosypką do 160 ft. 6.70 na styczeń—luty; *rzepak* średni korzec 150 ft. 10.25 na grudzień; *lnianka* korzec 150 ft. 8.30 na grudzień; *spirytus* wiadro 41 miar 80° Trallesa 16.30 na styczeń, luty, marzec 1868.

Dostarczanie progów dębowych pod kolej żelazną. Otrzymawszy kilka listów od obywateli z Złoczowskiego i z Bukowiny z zapytaniem, w jaki sposób odbywa się wyrób i dostarczanie progów dębowych pod kolej żelazną, skreślam niniejszem jako odpowiedź tym szanownym panom moje doświadczenia i spostrzeżenia w tym względzie nabyte, chociaż przyznać się muszę, że nabyłem je po zapłaceniu znacznej frycówki, właśnie dla tego, że kolej była u nas rzeczą nową i nie było u kogo rady zasięgnąć. Wychodząc z zasady *experientia est magistra rerum*, będę się bardzo cieszył, jeżeli moje doświadczenia nietylko zapytującym, lecz i innym obywatelom za wskazówkę posłużą, zwłaszcza gdy nikt zaprzeczyć nie zechce, iż wobec projektowanych kilku kolei w prowincji naszej, progi kolejowe staną się ważnym artykułem handlu krajowego. Owoż stosując się do szczegółów powyższych zapytań, i chcąc moją korespondencję jasno i dokładnie skreślić, rozdzielam ją na sześć ustępów:

1. Jakiej ilości progów kolej żelazna potrzebuje, jakich dębów na progi użyć należy, i po jakiej cenie takowe zwykle się do kolei dostarczają?

2. Na co przy zawarciu kontraktu na dostarczanie progów szczególniej baczyć należy?

3. Jak obliczyć ilość na progi przydatnych dębów w lesie i jak je wycinać bez uszkodzenia młodszego drzewostanu?

4) Ile kosztować może rąbanie i tarcie każdego proga, niemniej też gdzie znaleźć snadnie potrzebnych ku temu robotników?

5. Ile progów uzyskać można z dęba różnej grubości?

6. Jak progi przystawiać do kolei?

ad 1. Na austrjacką milę kolei żelaznej potrzeba około 8,000 progów, które z powodu pęknięcia i gnicia co kilka lat nowemi zastąpywane być muszą. Na progi mogą być użyte najkrótsze, byle zdrowe dęby, lecz dęby niżej 12 cali grubości na progi użyć się nie dadzą. Cena zwykła jednego proga nie da się ogólnikiem objąć, jak bowiem z natury rzeczy i z wolnego współzawodnictwa wypływa, stosuje się ona do cen w okolicy praktykowanych, zważywszy wszakże, że 12calowy dąb przynajmniej sześćdziesiąt lat róść musi, i gdybyśmy policzyli w ciągu tego czasu zapłacony za niego podatek gruntowy i procent od tego podatku, przyszlibyśmy do przekonania że pomiędzy wszystkiemi produktami ziemi u nas nic tak mało nie popłaca, jak drzewo; w najlepszym bowiem razie, t. j. przy najlepszej sprzedaży wraca nam się tylko rzeczony podatek, a ziemia pod las zajęta wcale tadnego nie przynosi przychodu. Wina cięży na nas samych, że nie umiemy należycie ocenić wartości naszych lasów i marnujemy zabezcen drzewo, przez naszych przodków wypielęgnowane.

ad 2. Radzę każdemu obywatelowi, któryby w interes dostarczania progów wchodził, wprost z dotyczącą dyrekcją kolei umowę zawierać, a nigdy i pod żadnym warunkiem subliwerunku nie przyjmować, albowiem umowy ostatniego rodzaju są źródłem rozlicznych niesnasek i zatargów nie tylko wobec głównego liweranta, lecz także wobec Towarzystwa. Pozwalam sobie zarazem zwrócić uwagę szanownych Towarzystw budowy kolei żelaznych, iż w ich własnym interesie leży, aby umowy o liwerunek progów z jednym liwerantem, nie zawierały bardzo znacznej przestrzeni, jak to n. p. na kolei lwowsko-czerniowieckiej względem przestrzeni z Czerniowiec aż do Stanisławowa, a ztamtąd aż do Lwowa miejsce miało, — w takim razie bowiem subliwerunek, i z nim nieład, defraudacje i nieporozumienia są prawie nieuniknione, niemniej też wszakże, ażeby umowy liwerunkowej nie robiły z spekulantami z profession, lecz jedynie z właścicielami lasów dębowych, a szczególnie z tymi, których lasy są przy kolei położone, i tem samem przez kolej poprzecinane zostały i w uregulowanym porządku lasowym ucierpiały.

ad 3. Każdy właściciel robiąc interes o dostarczanie progów, powinien przedewszystkiem wiedzieć, ile progów spodziewać się może z morga lasu swego. Wytyczy więc morg gęstego, morg średniego i morg najgorszego lasu, mierząc 40 sążni wiedeń. wzdłuż i 40 w szerz na morg, a obliczywszy tam wszystkie dęby wyżej 12 cali grubości i podzieliwszy tę sumę przez 3, znajdzie przeciętną przydatnych dębów na morgu. Scinanie dębów na progi przeznaczonych odbywa się najlepiej piłą, poczem powalić dęba na ziemię należy w tym kierunku, gdzie najwięcej próżnego miejsca, dlatego, ażeby padając nie zgruchotał młodszego drzewostanu. Tak ścięte i powalone dęby oczyszczają się starannie z gałęzi, ażeby poźniej narośli i guzów na progach nie było, i przecinają się piłą, na klocy po $3^3/_4$ łokci, to jest 7 stóp 6 cali długości. Pozostające wierzchy razem z odciętemi gałęziami składa się zaraz w łatry czyli sągi, ażeby nie były zaporą przy wywożeniu kloców. Nareszcie klocy należy zwieść na przestronne miejsce w lesie lub pod lasem, gdzie traczka ręczna urządzoną zostanie.

ad 4. Dwaj robotnicy zaopatrzeni piłą i siekierami, mogą dziennie ośm dębów 12-calowych ściąć, z gałęzi oczyścić i na klocy potrzeć. Również dwaj robotnicy mogą dziennie złożyć 1 sąg n. a. z gałęzi i wierzchów, a nawet cokolwiek więcej. Ja w moich lasach płaciłem za ścięcie, oczyszczenie z gałęzi i poklocowanie każdego dęba, bez względu na jego grubość i długość 10 c. w. a., zaś za złożenie sąga n. a. z gałęzi i wierzchów płaciłem 50 c. w a. Traczom za tarcie progów płaci się u nas zwykle na sztukę. Sztuka tracka ma 300 łokci budowniczych, po 24 cali łokieć, czyli 80 sznurów przy tarciu progów. Ponieważ jednak kloc nie da się całkowicie piłą roztrzeć i przy końcu sznura trzeba go klinem rozkłuć, przeto tę niedorzniętą część potrącałem w ten sposób, iż na sztukę przyjmowałem 85 sznurów, co czyni $318^1/_4$ łokci. Odbieranie od traczów uskucznionej roboty na sznury a nie na łokcie, ułatwia bardzo dozór i manipulację rachunkową, oblicza się bowiem tylko sznury bez mierzenia łokciem albo inną miarą, i zapisuje się każdemu traczowi w książeczkę. Najzdolniejszemi robotnikami do rębania i tarcia drzewa, są niezaprzeczenie górale czyli takzwani huculi z Karpat kołomyjskich, a szczególnie szlachta z Berezowa, która na zarobek tego rodzaju w najodleglejsze chodzi strony i zawsze ją mieć można.

ad 5. Progi zwyczajne muszą mieć po $3^3/_4$ łokci długości, 12 cali szerokości, 6 cali grubości, lecz przy każdym liwerunku winien liwerant dostarczyć tylko $^5/_6$ części progów zwyczajnych, zaś szóstą część progów spójnych, *Stossschwellen*. Ostatnie różnią się od pierwszych tem, iż mają 15 do 16 cali szerokości, muszą więc być szersze od tamtych i mają przeznaczenie, ażeby na nich szyny spajane były. Z wszystkich progów musi być kora zdjętą, a nadto wymagają zwykle Towarzystwa budowy kolei żelaznych, ażeby przy rznięciu progów odrzucać rdzeń, czyli serce dęba, jednakże bardzo ściśle tego warunku nie przestrzegają. Nic nie szkodzi jeżli próg jest cokolwiek krzywy, albo jego odwrotna strona niezupełnie zaokrąglona, lecz koniecznością jest ażeby wierzchna strona, na której szyny leżeć mają, była zupełnie równą. Jak rozmaitą jest długość i grubość dębów, tak też rozmaitą ilość progów, którą zeń wyrobić można, lecz umiejętne tarcie grubszych kloców odgrywa tu niemniej ważną rolę. Z kloca 12-calowego roztarłszy go na dwie połowy, otrzyma się oczywiście 2 progi zwyczajne, z kloca 16-calowego 2 progi spojne i 2 tarcice, ale ażeby z grubego kloca n. p. 40 calowego wyrobić 18 progów, 1 brus i 2 opółki, trzeba traczom dać już rysunek, wedle którego kloce podzielić mają, inaczej możnaby przez zły podział na stratę się narazić. Umieszczam niżej rysunek, który uwidocznia, jakie kształty mogą mieć progi i jak kloc trzeć należy.

ad 6. Zwykle zwozi się i składa progi w stosy przy kolei żelaznej, po 50 sztuk w każdym stosie. Ilość tych stosów w jednem miejscu złożyć się mających, oznacza zarząd budowy kolei, a te miejsca składu są zwykle pół do 1 mili od siebie oddalone. Przy odstawianiu progów życzyłbym każdemu jak największą zachować oględność, również życzyłbym tę odstawę albo własnemi pociągami, albo w swojej wsi najętemi uskuteczniać, albowiem składy stosów rzeczonych są najczęściej na otwartem polu, gdzie nader trudne dozorowanie, a progi *bona fide* powierzają się woźnicom, by je tam złożyli. Z tego względu nie radzę dalekich podejmować się transportów, i radzę ażeby właściciel codzień przekonał się o ilości zwiezionych do kolei progów. Najlepiej byłoby, ażeby dyrekcja kolei żelaznej progi w lesie zbrakowała i odebrała i takowe przez innych przedsiębiorców do kolei przystawiała, jest to bowiem zbyt niesprawiedliwa praktyka, że organa kolei żelaznej dopiero przy układaniu progów pod szyny znaczną część tychże jako brak samowolnie odrzucają, poczem takowe dla liweranta już prawie żadnej nie mają wartości, i tak jego drzewo, koszta rąbania, tarcia, a osobliwie transportu bezpowrotnie przepadają. Zresztą i dozorcy kolei wiedząc iż progi w stosach są już własnością Towarzystwa, pilnowaliby ich lepiej i defraudacje byłyby rzadszemi.

Korszów.

Zenon Krzeczunowicz.

Kloce:

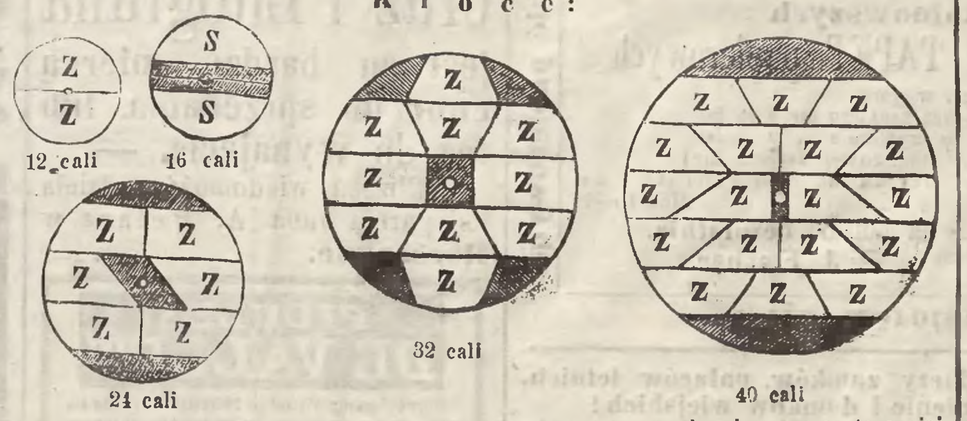
Z
Z
12 cali
S
S
16 cali
Z
Z
Z

Uwiadomienie.

Nieodwołalnie dwa ostatnie

KONCERTA PATTI

dane będą z powrotem z Czerniowiec
w piątek i sobotę 27. i 28. września.
Nadzwyczajne dochody z pierwszych dwóch koncertów umożebniły panu Ullmanowi ustanowić przy koncertach pożegnawczych następujące
zniżone ceny miejsc:
Loża parterowa i pierwszego piątra 10 złr. — Loża drugiego piątra 8 złr. — Loża trzeciego piątra 6 złr. — Krzesło pierwszego piątra 2 złr. 50 ct. — Krzesło parterowe, w orkiestrze i na scenie 2 złr. — Miejsce stojące w parkiecie 1 złr. Krzesło numerowane na drugiem parterze i drugiem piętrze 1 złr. 50 ct. — Krzesło na trzeciem piętrze 1 złr. — Wstęp na parter 70 ct. — Wstęp na trzecie piątro 60 cj. — Galerja 30 ct. 2466 2—?

Program trzeciego koncertu.

Carlotta Patti
odspiewa; 1. **Aryą z Lindy di Chamounix.**
2. **Polacca z Purytanów** i
3. **na ogólne żądanie:** Piosnkę **„Śmiech“.**

Tercet (D dur) z *Bethowena* na fortepian, skrzypce i wiolonczelę *R. Willmers, L. Auer* i *D. Popper,*

Wielki Duet na skrzypca i wiolonczelę *Leonarda* i *Servais* *L. Auer* i *D. Popper.*

Julian Lefort
odspiewa: 1. **Aryę z Un ballo in Maschera** *Verdiego* i
2. **Chanson d'amour** *E. Manbrée.*

Rudolf Willmers
a) **Piosnkę polską** op. 99. i b) **La danse de fées**, Caprice przez *Willmersa.*

L. Auer
odegra: **Roverie** przez *Vieuxtemps'a* i b) **Perpetuum Mobile** przez *Paganiniego.*

D. Popper
odegra: **Romanza** przez *Batta* i b) **Gavotte** w starym stylu.

Akompaniator pan **Pohl.**
Fortepiana koncertowe z fabryki Bösendorfera.

Przy nadeszłej porze stawiania **bydła opasowego** na stajni, pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych szanownych pp. właścicieli, którzyby takowe przeciw szkodom przez zarazę **bydła** ubezpieczyć sobie życzyli, na tę okoliczność, iż było opasowe natenczas tylko ubezpieczone być może jeżeli w przeciągu 3 dni od postanowienia na stajni do ubezpieczenia podane zostanie, **inwentarze** zaś zwykle każdego czasu ubezpieczyć można, jednakże w obydwóch razach dotyczące wnioski przyjęte wówczas być nie mogą, jeżeli sąsiednie miejscowości nie są wolne od zarazy bydła.

Odnośne druki i bliższe wyjaśnienia udzielają ajencje nasze po miastach i miasteczkach w kraju rozstawione, za których pośrednictwem albo też za bezpośredniem odniesieniem się do podpisanej reprezentacji ubezpieczyć można.

Premia oblicza się podług następującej
TARYFY:

Dla Bukowiny, i obwodów Czortków, Brzeżany i Tarnopol . . .
„ obwodów Stryj, Stanisławów, i Złoczów
„ „ Sambor i Kołomyja . .
„ „ Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew, Rzeszów i reszty zachodnich obwodów

Od inwentarzy od 100 złr.	od bydła opasowego od 100 złr. na miesięcy					
1 rok	3	4	5	6	7	8
200	125	150	175	200	225	250
160	110	135	155	175	195	210
140	100	125	145	16	185	200
120	80	1[illegible]5	125	145	165	180

Oprócz tego opłaca się jeszcze tytułem stemplowego, wpisowego i kosztów administracji podług wysokości premii następujące należytości:

Przy premii		do złr. 10	złr. 1
„	od złr. 10	„ „ 20	„ 1 ct. 50
„	„ „ „ 20	„ „ 50	„ 2
„	„ „ „ 50	„ „ 100	„ 3

a nad 100 złr. oprócz tych 3 złr. od nadwyżki połowę jeszcze przypadającej należytości.
Lwów dnia 15. września 1867. 2467 1—6

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprz. Towarzystwa **„Azienda Assicuratrice“** w **Tryeście.**
1. sekretarz **D. Sienkiewicz.** 2. sekretarz **J. Bielański.**

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,
której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o które doskonałości przekonują liczne poświadczenia, dostać można zamiast po cenie 1 złr. 40 ct.
tylko po 40 ct. austr. wal.
u pana **Berlinera** we LWOWIE; u pp. **Schaitera i Spółki** w RZESZOWIE, u p. **Wielogłowskiego** w TARNOWIE. 2052 25—24
Skład główny u ***C. Spitzmüllera*** aptekarza w **Wiedniu.**

A. Steifa Synowie

otrzymali bardzo wielki wybór 2418 4—12

Dubeltówek i rewolwerów

i sprzedają je za gwarancją po cenach najtańszych.

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój
wielki skład najnowszych
francuzkich i angielskich TAPET papierowych
za rulon po **15 ct.** w górę.
od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)
Przyjmuje się urządzenie zupełne pomieszkań tak w Wiedniu jak i na prowincji. 2186 10—12
Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**
Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

Ważne dla wszystkich P. T. posiadaczy zamków, pałaców letnich, zabudowań gospodarskich, kamienic i domków wiejskich!
Dla ubezpieczenia zabudowań, magazynów, spichrzów i t. p. podczas burz i uchronienia od piorunu, poleca podpisany za najlepsze uznane przez znakomitości fachowe, niezawodne

KONDUKTORY PIORUNOWE

z c. k. uprzywilejowanemi niełącznemi podpórkami i niesłychanie długiemi linami miedzianemi, które dla prostej a trwałej konstrukcji, doskonalsze są od wszelkich dotychczasowych kondnktorów piorunowych, po cenach zaś przystępnych wyrabiane są w zakładzie wyrabiającym narzędzia do budowli 2055 9—12

Antoniego Brüll w Wiedniu,
Alsergrund, Hahngasse Nro 6. — Cenniki i opisy bezpłatnie.

2407 **Nadesłane.** 1—?

Czyniąc zadosyć życzeniom, objawionym powtórnie przez pp. P. T. lekarzy tak tutejszych jako też z prowincji, urządził dentysta p. **Ujhelyi** (przy placu Halickim pod l. 1. na przeciw kawiarni Müllera) salon **elektroterapii** czyli sposobu leczenia za pomocą elektryczności. Salon ten zaopatrzył p. **Ujhelyi** w wszelkie potrzebne przyrządy, jako to: w baterje galwaniczne, w przyrządy do galwano-elektrycznych indukowanych prądów, do dowolnego używania wnet indukowanej, wnet galwanicznej elektryczności, do regulowania siły prądów, do dowolnego przemieniania biegunów, itd. Salon swój poleca p. Ujhelyi tak pp. lekarzom, jak i cierpiącej publiczności. Panowie lekarze mogą w rzeczonym salonie swym pacyentom albo sami ordynować, albo mogą ich poraczyć pieczy lekarza, ordynującego tamże co dzień. Dla takich chorych, którzy się bezpośrednio do elektroterapii uciekają.

Dla pp. gospodarzy.

Folwark Zawadów pod Stryjem, może przyjąć 40 sztuk bydła na zimówkę pod warunkami umiarkowanymi. 2471 1—3

Ważne dla Rodziców.

W Rice (Fiume) ż czy sobie człowiek fachowy **(Polak)** przyjąć na pomieszkanie i wikt kilku uczniów od 11. do 13. lat, obowiązując się zarazem przygotowywać ich w wszystkich umiejętnościach, wymaganych w celu przyjęcia do znajdującej się tamże **c. k. akademii nautycznej.** Bliższych informacyj udziela za listami frankowanemi, opatrzonemi cyfrą **W. M.** Administracja *Czasu* w Krakowie, dokąd odnośne listy adresowane być winny. 2469 1—6

Do sprzedania realność

we Lwowie. na Zielonem pod l. 615¼, z wolnej ręki. — Bliższa wiadomość w krajowej dyrekcji finansów u koncepisty, pana Kielniowskiego. 2433 2—3

Precz ze Siwizną.

Woda pani Dorat,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie **zapobiega wypadaniu włosów**, i **leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.** Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie we Francji ogromne powodzenie.

Dostać można we Lwowie w **aptece P. Mikolasecha**, w Krakowie u p. **Brunona Miczyńskiego** 2468 1—4

Winogrona

2409 **węgierskie i austrjackie,** 5—6
słodkie, które co do doskonałości w kuracjach przedsiębranych, zaspokajają niezawodnie wszelkie wymagania, dostaje aptekarz **Ludwika Ebenbergera**, przy placu Bernardyńskim co dzień świeże, i sprzedaje częściowo na funty lub w koszykach, również rozsyła je na prowincję za zaliczką pocztową.

2453 **PRAWNIK,** 2—3
posiadający kilkunasto-letnią praktykę polityczną, cywilno-sądową i karną, tudzież rekomendacje zacnych obywateli, szuka posady jako sekretarz Rady powiatowej.
Adres: Pan **R.** na ręce ks. Jestrzębskiego, prob. łac. w Otynii, poczta Otynia.

Na sprzedaż.

Baran angielski 1½ roku mający. Cena 30 złr. w. a.
Baran angielski ½ roczny. Cena 20 złr. w. a.
Biały knurek oryginalny angielskiej rasy pół roczny kupiony prosięciem na wystawie w Wrocławiu. Cena 40 złr. w. a.
Srokate knurki rasy Jorksin pół roczne po 25 złr. w. a.
Buhajki i jałówki szwajcarskie roczniaki i dwuletnie od 40 do 100 złr. w. a.
Ignacy Zabielski w Łoszwiowie poczta **Mikulińce.** 2450 2—2

2057 84—100

DRUKARNIA
oraz i Litografia

jest za bardzo mierną cenę do sprzedania, lub też do wynajęcia. —
Bliższą wiadomość udziela księgarnia Jana A. Pelara w **Rzeszowie.** 2463 2—3

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.
Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący: VALLET
SKŁAD
2058 we Lwowie 3—?
w aptece p. **Piotra Mikolasecha.**

Drugi rok szkolny 1867—68 przez Wys. c. k. Namiestnictwo upoważnionej

Szkoły handlowej

podpisanego, otwarty będzie dnia 1. października.
Nauka dla wszystkich gałęzi handlowych i kantorowych umiejętności w polskim lub niemieckim języku, tudzież dla ważniejszych cudzych języków będzie na dwa oddziały podzieloną.
Miesięczne honorarjum dla 1. oddziału złr. 3
„ „ „ 2. „ „ 4
Dokładniejszych programów dostać można u podpisanego, który oraz i zapisy uskutecznia.
Również będzie otworzony oddzielny kurs dla rachunkowości (pojedynczej i podwójnej). Zapisywać się można do 30. września. Lwów d. 11. września 1867.
2431 3—6 **Antoni Panetz,** właściciel Zakładu i dyrektor
l. 503¾ na placu P. M. Snieżnej; powyż wschodów do kościoła Panny Marji Snieżnej.

Księgarnia i skład nut muzycznych **Karola Wilda** we Lwowie otrzymała na skład główny następujące utwory fortepianowe, ulubionego kompozytora ukraińskiego, **T. Beznchły:**

Serja I.		Serja II.	
Konaszewicz Sahajdaczny, balada	złr. 3	Ballade d'Ukraine	złr. 3
Berceuse d'Ukraine	„ 2	Les Naiades, Scherzo	„ 3
Pervenche Elegie	„ 2 c.20	Fantaisie d'Ukraine	„ 3
Marche funébre sur la mort de Szewczenko	„ 1	La Podolienne, Mazourka	„ 1

Portret kompozytora : 1 złr. 2430 3—3

Nader ważne dla każdej toalety

z powodu przednich właściwości tych wyrobów, które przyskały sławę europejską
Nie masz nic lepszego
do utrzymania, wzmocnienia i porostu włosów
nad znaną powszechnie i sławną w kraju i zagranicą przez **fakultet medyczny zbadaną, uwieńczoną najświetniejszemi skutkami, przez Jego c. k. apost. Mość cesarza austrjackiego Franciszka Józefa wyłącznie uprzyw. dla wszystkich c. kr. krajów koronnych**, patentem z dnia 18. listopada 1865, liczba 15.819—1892 **wyszczególnioną:**

Pomadę rezedową kędzierzawiącą

której używając regularnie, nawet zupełnie wyłysiałe miejsca na głowie włosom gęsto zarastają i siwe włosy ciemnieją. Wzmacnia ona **posadę włosób, zapobiega tworzeniu się łupieżu** w kilku dniach **zupełnie**, tudzież **opadaniu włosów z głowy w najkrótszym czasie**, włos nabiera **połysku naturalnego i miękkości falistej, zapobiega or az siwieniu** i w wieku już zgrzybiałym.
Cena jednego słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową 1 złr. 60 ct.
Odprzedający otrzymują znaczny rabat.

Dr. Houdson's Schönheits-Pasta der Venus.

Jeden z najnieomylniejszych środków, upiększających i czyszczących płeć, nadając jej **trwałą świeżość**, której i **starość nie niszczy**, jest **„Pasta Venus“.**

Przedni ten chemiczny wyrób, był długo **jedyną własnością i tajemnicą sławnej z piękności byłej księżny Portsmouth**, faworyty **Karola II. angielskiego**, wynaleziony zaś był przez powiernika księżniczki, **dr. Houdson.**

Dopiero po niesłychanych trudach udało się odszukać ślad zaginionego przepisu, ażeby go dla dobra powszechnego spożytkować. Niepotrzebnem są wszelkie szczegółowe podnoszenia doskonałości **„Pasty Venus“**, albowiem dowody, jakie daje ten **środek upiększania** w praktyce, uwalniają podpisanego od wszelkich zachwaleń. Należy jeszcze tylko dodać, że **Pasta Venus z podziwienia godnym skutkiem działa na piegi, ostudy, ciemną lub żółtawą cerę, piegi po ospie, zmarszczki, węgry, liszaje, w razach nienaturalnej czerwonawej cery twarzy, na co dotąd żaden z chemicznych wyrobów nie skutkował.**

Pasta razem z przepisem użycia kosztuje **2 złr. w. a.**
„ z przesyłką pocztową . **2 złr. 10 ct.**
Odprzedający otrzymują znaczne procenta.

Broda jest najpiękniejszą ozdobą mężczyzny!!

Tynktura porostu brody.

Najlepszy sposób w celu **przyspieszenia** pięknego **zarostu brody**, za skuteczność którego się **ręczy**, używając go zaś 4 do 6 miesięcy, porasta broda nawet **16letnim młodzieńcom**, którzy zwykle najmniejszego jeszcze zarostu nie posiadają. Nawet **w miejscach obolałych** po niedługiem użyciu **Tynktury na porost brody**, takowa porasta. **We Francji, Belgii, Anglii**, używano **Tynktury na porost brody** z najlepszym skutkiem, uznano ją oraz jako **najlepszy, jedyny** w tym rodzaju **środek**, tudzież za **najpewniejszy.**

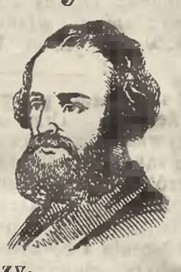

Cena flakonu wraz z przepisem użycia 1 złr. 50. ct., przez pocztę biorąc 1 złr. 60 ct.
Odprzedający otrzymają niemałe odsetki
Centralny skład rozsyłkowy hurtem i pojedynczo u
Karola Polt, Parfumeur und k. k. Privilegiums Inhaber,
Wien, Neubau, Siebensterngasse nr. 9.

Zlecenia z prowincji za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem uskuteczniają się najdokładniej.
Skład główny we Lwowie jedynie u panów
Zygmunta Rucera w aptece pod srebrnym orłem. ***Adolfa Berlinera*** aptekarza.
tudzież:
W Brzeżanach u Józefa Żminkowskiego, c. k. apt., w Tarnowie u R. W. Wielogórskiego, w Krakowie u Józefa Jahna, w Nowym Sączu u Ignacego Garana, w Brodack u T. Gomolińskiego, aptekarza, w Czerniowcach u Engelharda i Spółki i u Ignacego Schnircha. 2204 5—12

INTERES GIEŁDOWY.

Otwarcie giełdy we Lwowie powoduje podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z **interesów giełdowych** często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z **zupełnem zaufaniem** do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia **zakupna i sprzedaży papierów „państwowych, przemysłowych i loteryjnych“, dewizy i waluty** najtaniej, i rzetelnie
Prowizje na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko tylko 2 złr. 50. 2250 15—24
Adres: **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*
WIEN, Gonzagagasse, Nro 9.
Programy bezpłatnie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.